

Przełamać tabu

Data publikacji: 25.03.2014 20:30

Gdy słyszymy 'niewidomy', mamy w wyobraźni obraz osoby z białą laską, często w czarnych okularach. Osoby uzależnionej od kogoś, która, "żyje w ciemności". Opieramy się na naszych wyobrażeniach, a także na stereotypach- w większości błędnych. Ślepotę traktujemy jako temat tabu. Jednak w tym wywiadzie postanowiliśmy przełamać bariery i zapytać o liczne kwestie dotyczące ludzi niewidomych i ich życia.

Rozmawiam z Jarkiem Węglorzem, który w nastoletnim wieku utracił wzrok. Mimo tego ukończył studia i jest masażystą. Prowadzi takie życie, jak każdy z nas. Podróżuje, zwiedza, czyta książki i „ogłada” filmy. A przy tym jest człowiekiem bardzo pogodnym – kimś, kto nie utracił wiary w życie i pozytywnego nastawienia do świata.

PP: W naszym społeczeństwie funkcjonuje wiele stereotypów na temat niewidomych i ich życia. Pierwszym i chyba najbardziej rozpowszechnionym jest ten, że niewidomi nie widzą niczego poza ciemnością.

JW: Wydawałoby się, że jeżeli nic nie widzisz, to w Twoim polu widzenia musi pojawić się nieprzenikniona czerń, ciemność – taka jak ta, która otacza nas w pomieszczeniu bez okien i po wyłączeniu światła. Tylko że można nie widzieć nic, ale przed oczami nie mieć ciemności.

Można mieć świat przysłonięty mgłą, mleczną zasłoną, zza której nic nie widać – tak np. widzą ludzie z zaawansowaną zaćmą. Przed oczami można mieć też zasłonę w kolorze bordowym ze złotymi kropkami, taką jak ta, która składa się na obraz mojej ślepoty. Gdy zamkniesz oczy, nie widzisz nic, ale nie widzisz też koloru czarnego, raczej coś w brązowy deseń. A gdy naciśniesz lekko na gałkę oczną, na tym tle pojawią się złote punkty lub błyski. Tak jest u mnie. Warto też uświadomić sobie, że niewidzenie to jedno, a to, co nam przysłania pole widzenia, to drugie. Gdy zasłonisz oczy opaską, przed oczami będziesz miała jej kolor, ale tak na prawdę nie będziesz nic widziała i to bez względu na to, czy w danym momencie wokół Ciebie będzie jasno czy ciemno. Taki stan rzeczy nazywamy ślepotą medyczną.

Wzrok można stracić z wielu powodów i „widzieć” później różne barwy. Jednak gdy zapytasz osoby niewidomej o to, co ma przed oczami, opowie Ci jedynie ta, która wzrok straciła i pamięta otaczający ją świat z czasów, kiedy jeszcze widziała. O kolorach z niewidomym od urodzenia nie porozmawiasz, bo on ich nie pojmuje w tych samych kategoriach, co Ty. Zatem co tak na prawdę widzą niewidomi od urodzenia, tego raczej się nigdy nie dowiemy. Chyba, że taka osoba wzrok odzyska i po pewnym czasie będzie umiała nam o tym opowiedzieć, mając porównanie jak osoby ociemniałe.

PP: Czyli główny stereotyp już nam upadł. A powiedz, co z tym, że niewidomi są odważniejsi? Czy przez to, że jesteś niewidomy, mniej się boisz, bo nie dostrzegasz bezpośrednio tylu przeszkód? Czy wręcz odwrotnie?

JW: To nie jest tak, że jeżeli przysłowiowemu strachowi spojrzeć w oczy nie możesz, to od razu stajesz się odważniejszym człowiekiem. Boję się upadków i hałasu, jak każdy człowiek mający w genach zakodowany lęk przed tego typu sytuacjami. Różnica pomiędzy mną a Tobą jest jedynie taka, że Ty widzisz, gdzie upadasz i co hałasuje, a ja nie.

Niewidomi to pod tym względem tacy sami ludzie jak inni. Nie wspina się na skałkach, nie dlatego, że jest to w moim przypadku niemożliwe, ale dlatego, że się boję. Jedni mają lęk wysokości, bo widzą, inni mają lęk przestrzeni, przy okazji nie widząc. Odwaga po prostu zależy od człowieka, a nie od jego kalectwa.

Ktoś powie, że do chodzenia po mieście z białą laską trzeba odwagi, a ja powiem, że takiej samej, jak przy lataniu parolotnią, skakaniu na skoczni narciarskiej czy jazda wózkami inwalidzkimi po polskich chodnikach. Po prostu, jeżeli chcesz coś zrobić, to robisz.

PP: Następnym stereotypem jest to, że ludzie niewidomi są szczęśliwsi. A co Ty na ten temat myślisz?

JW: Szczęście nie zależy od tego, czy się widzi czy nie, ale od tego, jakie ma się myśli – bo jakie mamy myśli, takimi ludźmi jesteśmy. Widzisz i tracisz nagle wzrok - jesteś szczęśliwa?

PP: Nie.

JW: Mnie po utracie wzroku też nie było za wesoło. Jednak gdy człowiek otrząśnie się i postanowi mimo utrudnień żyć i cieszyć się życiem, może być szczęśliwy jak dawniej. Ja jestem szczęśliwy, ale nie dlatego, że nie widzę, ale dlatego, że tak na prawdę nie mam na co narzekać. Mam kochającą mnie rodzinę, pracę, poza oczami zdrowe ciało i wielu przyjaciół. Nie jestem samotnym, schorowanym, bezrobotnym człowiekiem – który nawet widząc raczej nie będzie szczęśliwy. Szczęście w życiu to loteria – podobnie jak zdrowie, ale i w jednym, i w drugim przypadku możemy bez względu na wszystko w dużym stopniu zadbać o siebie sami.

PP: Tak, to jest coś, co zawsze w Tobie podziwiałam – jesteś jedną z najbardziej pozytywnych osób jakie znam. Powiedz, jak jest z dotykaniem twarzy innych osób przez niewidomi, by je poznać?

JW: Owszem – dotykamy tego, co chcemy zobaczyć, ale nie oznacza to, że od razu, na dzień dobry, zawsze i wszędzie dotykamy twarzy ludzi. W każdym razie ja nie dotykam. Wolę ją sobie wyobrazić lub żeby mi ktoś siebie opisał.

Takie spontaniczne macanie kogoś po twarzy w mojej ocenie nie jest ani higieniczne, ani estetyczne. Gdyby mnie jakiś niewidomy, którego przed chwilą poznałem, chciał dotykać w ten sposób, to bym się na to nie zgodził. Raczej nie myślałbym wtedy o tym, że być może robi to dlatego, że chce dowiedzieć się, jak wyglądam, ale raczej zastanawiałbym się, co i gdzie te ręce macały wcześniej.

Dla mnie osobiście dotykanie twarzy to intymny gest. Nie „macam” i nie „macalem” nigdy nikogo tylko po to, by przekonać się, jak wygląda. No, ale to już takie moje odchylenie.

PP: A czy masz bardziej wyczulony słuch?

JW: Jeżeli nagle stracisz wzrok, to nie możesz przecież mieć od razu lepszego słuchu. Słuch, dotyk i inne zmysły wciąż masz takie same, tylko wydaje Ci się, że się nagle polepszyły dlatego, że teraz wzrok Cię nie rozprasza, a co za tym idzie – Twój mózg może się bardziej na nich skoncentrować. To jest tak samo, jak podczas słuchania muzyki czy dźwięków w lesie, gdy masz zamknięte oczy – słyszysz wtedy więcej niż z otwartymi oczami.

Wzrok dostarcza nam ponad 80% informacji o otaczającym nas świecie, więc siłą rzeczy, gdy go wyłączymy przestaje dominować i do głosu dochodzą pozostałe zmysły. Wtedy słyszymy, czujemy nie lepiej, a dokładniej, wydajniej, bo przecież parametry anatomiczno-fizjologiczne wciąż mamy takie same.

Niewidomi od urodzenia też mają taką samą budowę jak inni, tylko że od samego początku zmuszeni byli nauczyć się maksymalnego korzystania z pozostałych zmysłów. Dlatego może wydaje się czasem, że słyszą lepiej i dalej, czują zapachy prawie jak psy itd. Ale uwierz mi, to nie jest tak, że oni mają lepsze zmysły. Gdyby tak było, to przy produkcji perfum czy profesjonalnej degustacji win zatrudnieni byli by sami niewidomi, a tak przecież nie jest.

PP: Niewidomym przypisuje się często specjalne zdolności czy pozytywne cechy, jak np. naturalną skłonność do dobroci, "czystości duszy", dar prorokowania

JW: Nie czuję się ani lepszy, ani gorszy od innych ludzi. Znam wielu widzących i niewidomych, którzy są wspaniałymi ludźmi, jak i takich, którzy są wredni, roszczeniowi itd. Ludzie to ludzie, bez względu na to, jakie ich kalectwo dotyka, w co wierzą czy jaki mają kolor skóry. Wśród niewidomych jest tyle samo owieczek i baranów, co pośród widzących. Nie czuję też, by w zamian za utratę wzroku Bóg obdarował mnie jakimś dodatkowym szóstym zmysłem czy talentem. Czasami może się zdarzyć, że nowoociemniałym wydaje się, że odkąd stracili wzrok, coś dostali w zamian. To są jednak ich urojenia i należy je włożyć pomiędzy bajki, a ich samych skierować do specjalistów, którzy im pomogą.

PP: Wiele osób twierdzi, że niewidomi nie radzą sobie sami, że typowy niewidomy, to taki z białą laską i psem przewodnikiem. Jednak mam wrażenie, że wciąż psy są dużo rzadziej spotykane niż białe laski.

JW: To dość powszechne wyobrażenie niewidomego. Biała laska – no cóż... ona po prostu musi kojarzyć się tak, a nie inaczej. Choćby po to, by z daleka ludzie wiedzieli, że nie widzę. Gdyby niewidomy siedł po ulicy bez laski dla postronnego obserwatora wyglądałby, jakby za dużo wypił lub zaćpał.

Typowy niewidomy nie ma psa przewodnika. W Polsce takie psy to ciągle rzadkość. Jednak gdy już się wejdzie w posiadanie takiego psa, to na pewno zwraca się na ulicy na siebie uwagę. Te psy – oraz prowadzone przez nie osoby – po prostu budzą wśród ludzi sympatię.

PP: Pomimo swego kalectwa jesteś osobą bardzo samodzielną, z zapałem. Nie jesteś więc „typowym” niewidomym, którego większość z nas ma przed oczami...

JW: Uważam, że jeśli z laską czy psem wyjdiesz z domu i trafisz tam gdzie chcesz, to sobie radzisz. Jeżeli przy pomocy komputera, który mówi Ci, co aktualnie robisz, jesteś w stanie korzystać z Internetu, systemów operacyjnych, smartfonów, to sobie radzisz. Jeżeli posprzątasz, ugotujesz coś nie korzystając ze wzroku, co w sumie nie jest znowu aż takie trudne, to sobie radzisz.

Wiesz, ja mam wiele takich życiowych przeszkód, z którymi sobie nie radzę, ale raczej wynikają one z mojego męskiego lenistwa, a nie z niezaradności czy braku możliwości obejścia tematu w inny sposób...

Zauważyłem już nie raz podziw ludzi widzących nad tym, jak sobie w życiu radzę. Tylko wynikał on raczej nie z tego, że „WOW! nie widzi, a coś umie zrobić”, tylko „on to robi bez problemu, a ja widzę i nawet tego ugryźć nie umiem”. Po prostu jak jesteś niewidomy, to trzeba być sprytnym. Wcześniej jednak trzeba pokonać przede wszystkim lenistwo, a nie kalectwo – lenistwo niestety dopada wszystkich.

PP: Chciałabym zadać Ci jeszcze jedno pytanie, które na pewno wiele osób by Ci zadało, a które nie należy do najłatwiejszych. Czy marzysz czasem o tym, by wrócił Ci wzrok?

JW: Kiedyś widziałem normalnie i marzę o tym, by znowu móc zobaczyć świat. Jednak te marzenie nie definiuje mojego życia. Rozwijam się, cieszę życiem i nie bujam w obłokach. Jestem optymistą, ale i realistą. Jestem zdania, że należy walczyć w życiu o wszystko i się nie poddawać. Tylko że podczas tej walki należy też zachować zdrowy rozsądek, by się nie zatracić w iluzji. Nie raz naciąłem się na ludzi żerujących na cudzym nieszczęściu, ale jeżeli faktycznie jakaś terapia jest w stanie przywrócić człowiekowi zdrowie, dać lepsze życie, to należy z niej skorzystać. Choćby po to, by później nie żałować, że się tego nie zrobiło. I dopiero jak się uda, zacząć się cieszyć, a nie marzyć czy nakręcać huraoptymizmem na zapas i przed faktem. Należy marzyć, ale według mnie kurczowe trzymanie się jakiegoś marzenia może przynieść człowiekowi więcej szkody niż pożytku.

PP: Dziękuję za wywiad i za to czego podczas tej rozmowy dowiedziałam się od Ciebie.

JW: A ja dziękuję Ci za przyjemność, jaką była dla mnie rozmowa z Tobą.

Rozmawiała Patrycja Puda